



*Ludzie! – wracajcie do prostych reakcji,
do dobroci, wdzięczności, oddania
i chęci niesienia pomocy.
Wszyscy tego oczekujemy!*

ks. Mieczysław Maliński

Lekcja polskiego

Małgorzata Musierowicz

fragm. powieści pt. "Kwiat kalafiora"

oprac. M. Pawlusiewicz

"Dmuchawiec" wszedł do klasy. Rozpoczęła się lekcja polskiego. Najpierw omówił wyniki dyktanda. Były jak zwykle dobre, bo wszyscy lubiliśmy przedmiot wykładany przez Dmuchawca.

Mówił zawsze zwięźle, jasno i dowcipnie. A kiedy widział na naszych twarzach cień rozprężenia lub brak uwagi, **ni stąd ni zowąd** nagle zmieniał temat lub rzucał jakieś hasło.

Tak stało się dziś.

Poprosił o schowanie zeszytów, wstał, przeszedł się po klasie i rzucił jedno z wielu swoich haseł dyskusyjnych – **WSPÓŁCZUCIE**.

Klasa ucichła momentalnie.

– Kto wyjaśni, co to oznacza?

Darek z pierwszej ławki zgłosił się jako pierwszy.

– Współczucie to litość!

– Nie, chłopcze. Litość to nie współczucie.

Zwróćcie uwagę na zabarwienie emocjonalne obu tych słów.

Które z nich ma odcień negatywny, ujemny?

– Współczucie – powiedziało kilka osób.

– Oba mają – powiedziało kilka innych.

Dmuchawiec nie spodziewał się takiej odpowiedzi.

– Chwileczkę, jak to? Darku kontynuuj! – zwrócił się do jednego z odważniejszych.

– No, no – bo współczucie, to tak...jak... miłosierdzie..., to takie babskie, **ckliwe**..

– Niech to diabli! – Dmuchawiec spuścił głowę. Jego bujne, zmierzwione włosy opadały, zastaniając rozczarowanie na jego twarzy. Sięgnął po papierosy, żeby "dmuchnąć", ale zreflektował się natychmiast.

– Co się dzieje? W waszej świadomości zachodzą niepojęte dla mnie zmiany. Czy to, że ich nie pojmuję, byłoby znakiem, że się gwałtownie starzeję?

– Nie, nie proszę pana!

– Dzieci – rzekł nauczyciel – Dlaczego waszym zdaniem współczucie jest czymś niewłaściwym?

Dlaczego waszym zdaniem pomaganie bliźnim jest śmieszne? Dlaczego nikt nie wstydzi się agresji i brutalności, a krępuje go własna dobroć? Czy nie sądzicie, że coś tu stoi na głowie?

Dwaj spośród was – nazwisk nie wymienię – stali wczoraj na skrzyżowaniu, a obok staruszka nie miała odwagi przejść przez jezdnię. Widziałem to z dala. Stąd temat mojej dzisiejszej rozmowy z wami.

Starsza pani zwróciła się w końcu do jednego z tych dwóch i on ją przeprowadził przez jezdnię. Ale tak się wstydził, że to zrobił, że musiał sobie zdrowo zakląć, kiedy już wrócił do kolegi.